

Gmina Orchowo



Gmina
Orchowo

Jezioro Orchowskie.



Kategoria - [Aktualności](#)

Data publikacji -5 czerwca 2020 godz. 10:47

KAJTEK CZYLI KRÓLEWSKI PTAK

Było to 16 lipca 1971 roku. Siedziałem przy biurku w bibliotece w Głuchej Puszczy i coś pisałem. Zadzwieczał telefon, więc podniosłem słuchawkę. Pani Jabłońska z Myślatkowa zdyszonym głosem relacjonowała: - Mąż kosi żyto i znalazł w polu pięć łabędzi. Są dwa stare i trzy młode - zmęczone. Ponieważ obrączkuje pan ptaki proszę przyjechać.

Zabrałem obrączki, aparat fotograficzny, notatnik, siadłem na motor i pojechałem na miejsce. Ptaki przeniosły się na mały staw. Poprzedniego dnia widziano je w okolicy PGR Różanna. Przeszły około trzech kilometrów polami

i miedzami. Rok był suchy, szukały więc odpowiedniego zbiornika wodnego. Przy pomocy chłopców wiejskich, którzy z wielkim trudem schwycili młode, założyłem duże metalowe obrączki typu A z napisem: POLONIA VARSOVIA A 995846, A 99587, A 995848. Stare łabędzie były zaniepokojone, ale nie wykazywały agresji, nie atakowały w obronie młodych. (**Samiec łabędzia potrafi tak silnie uderzyć skrzydłem, że może złamać goleń dorosłego człowieka.**) Musiały być już częściowo oswojone z bliskością ludzi. Zrobiwszy zdjęcia i notatki, wróciłem do leśniczówki. Następnego dnia przedzwonił przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Orchowie Czesław Górski: *Panie inżynierze, mam królewskich gości u siebie. Uśmiechnąłem się i odparłem, że się bardzo cieszę, że nawet koronowane głowy odwiedzają naszą gminę.* - *Przyszło pięć łabędzi - mówił dalej pan Górski - usiadły mi przed budynkiem gminy, są bardzo zmęczone. Co mam z nimi zrobić?*

Poradziłem, aby zebrać kilku chłopców i wolno zapędzić ptaki smołówką do Jeziora Orchowskiego. (Odległość - około półtora kilometra po dość ruchliwej drodze na Gniezno.) Wyglądało to bardzo idyllicznie, gdyż na przodzie szedł gąsior łabędź, za nim jego małżonka, a na końcu trzy małe łabędzie. Z boku i z tyłu konwojowała ten pochód młodzież, dzieci, a nawet starzy chłopci.

Wszelkie pojazdy zatrzymywały się, a te jadące z tyłu przystawały tak długo, aż ptaki nie dotarły do jeziora. Ostatkiem sił łabędzie weszły do wody. Były chyba tak zmęczone jak człowiek na pustyni, który dobrnął do oazy. Nabrawszy wody w dzioby, delektowały się nią - wszystkie położyły szyje i głowy na wodzie i rozkoszowały się swoim żywiołem.

KULTURĘ LUDZI POZNAJE SIĘ PO ICH STOSUNKU DO PRZYRODY -

sprawdziło się to twierdzenie w Orchowie.

Była ostra zima. Na Jeziorze Kamienieckim grupa łabędzi usiłowała nie dopuścić do utworzenia się tafli wody i w pewnym miejscu biła wodę nogami i skrzydłami. Jezioro zamarzło, a łabędzie siedziały na środku zziębnięte

i głodne. Jednego z nich – ptaka starego o śnieżnobiałym ubarwieniu – schwytano i przywieziono 29 stycznia 1976 roku do Głuchej Puszczy. Założyłem mu obrączkę typu A Polonia Varsovia nr 995849, wpisując do wykazu obrączkowanych ptaków jako *Cygnus olor* – Łabędź niemy. Ptak był skrajnie wyczerpany, więc natychmiast został otoczony opieką weterynaryjną. Dzięki intensywnym staraniom wracał powoli do zdrowia. Zmieniający się przez okres mego 34- letniego pobytu w Głuchej Puszczy lekarze z Lecznicy Weterynaryjnej w Orchowie zawsze z gorącym sercem świadczyli pomoc przygarniętym zwierzętom. Od kilku lat bezinteresownie leczy zwierzęta pan doktor Marek Skibiński z Orchowa.

Łabędź otrzymał imię Kajtek, na które natychmiast reagował. Na ziarnożyta patrzył z obrzydzeniem. Chleb jeszcze tolerował. Za ciastkami przepadał, przekupywany przez dzieci i młodzież. Kiedy tylko zjawiała się wycieczka autokarowa lub rowerowa – Kajtek pędził na swoich niezdarnych ptasich łapach, wyprzedzając całą menażerię, i przy bramie czekał na smakołyki. Nawet wyżły podporządkowały się jego dyktaturze, choć też ogromnie lubiły przyjazdy wycieczek

A do ludzi nie chodź z sercem,

Ale z wiedzą.

Zamknij serce, niech się studzi,

A unikaj czułych ludzi,

Bo zjedzą.

*Fragment z książki napisanej przez **Stanisława Pijanowskiego***

„ Opowieści z Głuchej Puszczy”

